

Jak wywołaliśmy I Wojnę Światową

Data publikacji: 30.06.2014 9:00

Ostatnie dni szczęśliwej Austrii - tak brzmiał tytuł prelekcji, jaką Wojciech Grajewski wygłosił 25 czerwca w Muzeum Śląska Cieszyńskiego w ramach kolejnego z cyklu spotkań szersznikowskich.

- 1914 rok. Lato jest gorące. Trwają zbiory, a jednocześnie wakacje. Nikt nie podejrzewa, że w niedługim odstępie czasu od czerwca do sierpnia roku 1914 Europa pogrąży się w wojnie. 28 czerwca 1914 roku w Sarajewie na obrzeżach monarchii austro-węgierskiej dochodzi do zamachu, który był iskrą rzuconą na lont. Nie był to zamach przypadkowy. Ginie następca tronu Franciszek Ferdynand. Nadzieja Franciszka Józefa, sędziwego już monarchy, osoba, która po nim miała przejąć rządy w monarchii austriackiej. Austria, którą znamy z opowieści naszych babć, to Austria szczęśliwa. Niejednokrotnie słyszeliście państwo w domu „nie ma to jak za Frantza Josepha”. Z pewnością jest to prawda, że te czasy były wyjątkowe. Ale to, co przetrwało do naszych czasów nie jest całą prawdą o tamtym świecie. On nie był wcale taki bajkowy, sielankowy. Rządziła nim polityka. Austro-Węgry jako mocarstwo również rozgrywało swoją politykę. Przez błędy młodości Franciszka Józefa straciły najbogatsze włoskie prowincje, m.in. Mediolan i Wenecję, które odpadły od naszego państwa, gdy Austria przegrała ważne wojny z Włochami i Francją, Włochami i Prusami – mówił Wojciech Grajewski wyjaśniając, że po przegranych wojnach, wyparciu Austrii z Półwyspu Apenińskiego i krajów niemieckich do realizacji swojej polityki pozostały jedynie Bałkany. – Region zacofany, ale który można było łatwo z rąk tureckich odebrać. Sarajewo jest stolicą Bośni i Hercegowiny, a Bośnia w 1878 roku po przegranej przez Turcję wojnie z Rosją została nieoczekiwanie przyznana państwu austro-węgierskiemu – stwierdził historyk wyjaśniając, że miało to polegać mniej więcej na tym, jak w dzisiejszych czasach w strefach konfliktów rządzi ONZ czy NATO. Bośniacy jednak nie przywitali wojsk austro-węgierskich przyjaźnie, tak samo, jak trzy lata wcześniej wywołali powstanie przeciwko Turcji. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi zginęło w konflikcie z "siłami pokojowymi" Austro-Węgier. I to był początek światowego konfliktu w 1914 roku, tym bardziej, iż w 1908 roku Habsburgowie oficjalnie anektowali Bośnię, której mieszkańcy marzyli o wolności i przyłączeniu do Serbii.

Historyk wytłumaczył także, dlaczego Ferdynand w 1914 roku wybrał się do Sarajewa. Otóż Bośnia i Hercegowina była zamieszkała przez katolickich Chorwatów, prawosławnych Serbów i przez muzułmańskich Bośniaków. Trzy religie, trzy nacje, jeden kraj. W 1914 roku zaplanowano w Sarajewie manewry wojskowe, które miały pokazać dominację Austro-Węgier nad tymi ludami. – Prawdopodobnie celowo na dzień zakończenia manewrów wybrano dzień św. Wita, na który przypadało serbskie święto narodowe, upamiętniające przegraną bitwę na Kosowym Polu – mówił Wojciech Grajewski.

Prelegent zaznaczył, że wybuch I wojny światowej to początek końca pewnej epoki. Mówiąc o naszych ziemiach stwierdził, że Śląsk Cieszyński i Cieszyn sprzed 100 lat był tak zachwycający, iż fascynuje nas do dziś. Warto wiedzieć, że 100 lat temu ten mały region, który stanowił zaledwie 1% powierzchni państwa, produkował ok. 50 % węgla całej monarchii Austro-Węgierskiej, 10% stali (10 lat później, kiedy nastąpiła granica, wszystkie te bogactwa pozostały po drugiej jej stronie). W 1914 roku na Śląsku Cieszyńskim wydawano 20 gazet polskich, 20 niemieckich, 5 czeskich i jedną polsko-czeską, czytać wówczas umiało już ok. 95% mieszkańców, podczas gdy w Galicji - 60%, a w rosyjskim Królestwie Polskim - 40 %.

- Cieszyn był miastem niesamowitych możliwości kulturalnych i gospodarczych. Symbolem rozwoju, złotej epoki, był tramwaj. Tramwaj, za którym dzisiaj tęsknimy. Tramwaj, który łączył dwa brzegi Ozy, które właśnie w wyniku tej wojny zostały podzielone. Wojna nie tylko kończy istnienie Austro-Węgier, ważnej historii w sensie europejskim, ale jest to też koniec tego dawnego Śląska Cieszyńskiego, czasów olbrzymiego rozwoju gospodarczego, architektonicznego. Wszystko, co mamy dzisiaj najpiękniejsze w Cieszynie kojarzy się nam właśnie z czasami Franciszka Józefa – mówił Wojciech Grajewski wyjaśniając, że to właśnie za Franciszka Józefa powstała, oprócz innych obiektów, m.in. miejska gazownia, dworzec kolejowy i linia, która łączyła Cieszyn z Berlinem, Budapesztem, Konstantynopolem – dworzec, który był oknem na świat, a w wyniku podziału miasta Cieszyn stracił nagle kontakt z szerokim światem. – Koniec I wojny światowej jest więc końcem pewnej epoki nie tylko dla Austrii, ale także dla

naszego Cieszyna – podsumował Wojciech Grajewski stwierdzając, że obecny w świadomości cieszyniaków sentyment do czasów Franciszka Józefa jest tego właśnie efektem.

W dalszej części wykładu historyk dowodził, że nie były to jednak czasy bezwzględного dobrobytu. Wyjaśnił, że cesarz w czasie swojego długiego panowania miał też inne oblicza, niż to, które znamy – dobrotliwego, sprawiedliwego władcy tolerancyjnego dla wszystkich narodów i wyznań. – Nim Austria stała się wzorem demokracji przez 20 lat Franciszek Józef rządził jako władca absolutny. Rządy objął w wyjątkowo trudnym okresie dla monarchii Austriackiej. Wiosna Ludów doprowadziła do skłóconych nastrojów społecznych i narodowych na terenie całego państwa austriackiego. Wybuchła powstanie w Wiedniu, lud domaga się praw dla siebie, wpływania na życie polityczne. Równocześnie z rewolucją w Wiedniu wybuchła powstanie na Węgrzech (walczy tam m. in. nasz generał Józef Bem). Powstanie wybuchło też we Włoszech. Wszędzie trwały krwawe walki. Franciszek Józef wstępując na tron ma odmienić tę sytuację. Podpisuje konstytucję, która ma zapewnić duże swobody narodom. Próbuje porozumienia z Węgrami. Ale szybko się okazuje, że nie wszystko wychodzi dobrze. Franciszek Józef o pomoc w pacyfikacji Węgier poprosił cara rosyjskiego. Wkrótce Cesarz Austrii zrzeka się konstytucji i w 1851 roku następuje powrót do rządów absolutystycznych w Austrii. Przez następne 20 lat Franciszek Józef rządził twardą ręką. Przekonał się o tym, m.in. dr Paweł Oszelda, który jako trybun ludowy Śląska Cieszyńskiego, chcąc ulżyć ciemnym chłopom, odważył się wystąpić do władz, za co na lata trafił do twierdzy w Szpilbergu. Dopiero po latach, w 1867 roku, Austria się zreformowała, stając się monarchią parlamentarną. Wtedy to ostatecznie starły się idee federacyjne i centralistyczne, czego efektem było powstanie dualistycznych Austro-Węgier. Określenie "Cesarsko-Królewski", czy "C.K." wzięło się stąd, że był jeden monarcha, który w Austrii, czyli też u nas, był cesarzem, a na Węgrzech był królem. Państwo to miało wspólną armię, ale osobne sejmy: w Budapeszcie i w Wiedniu (tzw. Rada Państwa). Węgry były stosunkowo jednolite, natomiast Austria była mozaiką krajów koronnych, a jednym z nich był Śląsk Austriacki, tworzony przez region cieszyński i opawski innym - Galicja, czyli tzw. zabór austriacki. Największym problemem monarchii od samego początku było to, że nie było w Europie drugiego państwa, które byłoby zamieszkałe przez tyle różnych ludów. Można wymienić 11 głównych narodów, które zamieszkiwały państwo: Niemcy, Włosi, Słoweńcy, Chorwaci, Serbowie, Czesi, Polacy i Ukraińcy, zwani wówczas Rusami, nie mówiąc o Słowakach, Rumunach i Węgrach (a także muzułmańskich Bośniakach, Żydach i Ormianach).

Wojciech Grajewski zdradził także mało znany fakt z historii, że my, cieszyniaci, częściowo przyczyniliśmy się do wybuchu I Wojny Światowej. – A dokładnie przyczynili się do tego dziadkowie tych z państwa, którzy mają bardziej niemieckie korzenie – dodał półżartem historyk. – W 1914 roku do Bośni i Hercegowiny przyjechała trupa teatralna z Cieszyna. Grali tam sztukę „Polska krew”. Artyści z Cieszyna grali przede wszystkim dla oficerów wojska austriackiego: Niemców i Węgrów. Pieniądze zebrane podczas tego spektaklu miały być przeznaczone na germanizację Pomorza i poznańskiego. Przedstawienie miało więc być patriotyczną imprezą na rzecz germanizacji Słowian. Na to przedstawienie teatralne przyszła też młodzież serbska i chorwacka. Zanim przedstawienie na dobre się zaczęło, młodzież ta wstała, zaczęła gwizdać, krzyżeć „Niech żyje Polska”. Oficerowie również powstali, chwycili za szable i przemocą tych chłopców serbskich i chorwackich wyrzucili. Efekt był taki, że jakiś czas później kilkudziesięciu serbskich studentów z całej monarchii wystosowała do tych oficerów listy z wezwaniami na pojedynki. Do tych pojedynków miało dojść właśnie w okresie, kiedy doszło do zamachu. Atmosfera tam była więc bardzo napięta, wszyscy się, delikatnie mówiąc, nie lubili i my jeszcze przyczyniliśmy się do tego, że te nastroje były jeszcze bardziej napięte – wyjaśnił Wojciech Grajewski.

- Mija więc właśnie sto lat od czasu, gdy wybuchła wojna, która zamieniła Europę i świat w zgliszczą, wywracając do góry nogami dawny porządek. Wojna ta zmiotła z powierzchni ziemi, wydawałoby się nieśmiertelne cesarstwa: Niemiec, Rosji oraz Austrii. Koniec dawnego świata oznaczał także upadek wielonarodowych Austro-Węgier. Był on jednak jedynie preludium do dalszych wojen i klęsk, które mieszkańcom Cieszyna i Śląska Cieszyńskiego przyniosły koniec ich „złotego wieku” i kolejne nieszczęścia, przede wszystkim zaś podział ich ojczyzny – podsumowuje Wojciech Grajewski zauważając, że w kontraście do nieszczęść, jakie po 1914 roku przyniósł Europie XX wiek, dawna Austria jawiła się powszechnie naszym przodkom, jako kraina szczęśliwości, pokoju i dobrobytu – ostoja prawdziwej „belle époque”, czasów pokoju i niezwykłego rozkwitu kultury, postępu cywilizacyjnego i technologicznego. Symbolem tych czasów został sam cesarz Franciszek Józef, w powszechnym mniemaniu, uosabiający wszystkie przymioty idealnego władcy. Pod jego długimi, bo trwającymi 68 lat, rządami Austria przekształciła się z państwa absolutystycznego w konstytucyjne, miały kolejne pokolenia, a cesarz trwał – zapewniając stabilny rozwój państwu. Ostatecznie jednak, niedługo po jego śmierci dzieło jego życia uległo całkowitemu zniszczeniu. - Jak do tego doszło? Jakie jeszcze wydarzenia przed 1914 rokiem zapowiadały upadek Austrii i czy faktycznie była to kraina dobrobytu i szczęśliwości? Jak w 1914 roku wyglądały rzeczywiste stosunki w państwie habsburskim, przede wszystkim zaś na Śląsku Cieszyńskim? Odpowiedzi na te pytania można było otrzymać podczas czwartkowego spotkania w Muzeum.

Ujmując rzecz w wielkim skrócie, stwierdzić można, iż monarchia Franciszka Józefa miała zarówno plusy, jak i minusy. Minusy to: 20 lat absolutystycznych rządów, terroru wewnętrznego i nieudolnej polityki zagranicznej, krwawych (przeegranych) wojny, tysiące ofiar cywilnych i wojskowych, nierównomierny rozwój państwa, rosnące i rozsadzające państwo od wewnątrz konflikty narodowe i imperialna polityka na Bałkanach. Jak zaznaczył historyk, były także wyraźne plusy, m.in.: podjęcie reformy państwa, podniesienie systemu edukacji, rozwój cywilizacyjny i gospodarczy, demokratyzacja życia publicznego, poprzez wolność słowa oraz wprowadzenie powszechnego prawa wyborczego do parlamentu, a wreszcie - przeprowadzone z inicjatywy m.in. samego cesarza - próby pojednania skonfliktowanych grup społecznych i narodowych wielokulturowego państwa.

Dlaczego Austro-Węgry w 1918 roku upadły, czyżby wymienione minusy istnienia monarchii przeważały nad plusami, czy też na losie państwa zaważył decydująco sam przebieg wojny? O tym, dowiedzieć się będzie można z pewnością podczas kolejnych spotkań w Muzeum Śląska Cieszyńskiego.

(indi)